Nr. 1. Kraków, środa 3 stycznia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Polityka zagraniczna a polityka wojskowa w Austryi.

Kilkudniowa sesya delegacyj wspólnych zaznaczyła się wyraźnem zarysowaniem się stanowiska wobec polityki zagranicznej i wobec polityki wojskowej, jaką prowadzą hr. Aehrenthal i generał Auffenberg. Poza platoniczną opozycyą jednego odłamu Czechów przeciw przymierzu z Niemcami żadne stronnictwo w delegacyi reprezentowane nie podnosiło dotąd zasadniczego przeciwu przeciw polityce zagranicznej, opierającej się — jak wiadomo — na przymierzu austryacko niemiecko-włoskiem. Nawet widoczne odsuwanie się Włoch w czasie aneksyi Bośni i ich nietajne porozumienie się z Anglią i Rosyą nie zmieniło faktu, że zarówno dyplomacya austryacko-węgierska, jak i partye parlamentarne obstawały przynajmniej przy zewnętrznych formach trójprzymierza, nie wdając się w dociekania, o ile wytrzymałoby próbę praktyczną.

Zmiana w tych zgodnych zapatrywaniach nastąpiła w ostatniej sesyi delegacyi. Nikt, poza odosobnionym głosem dra Kramarza, nie kwestyonował potrzeby i pożytku sojuszu z Niemcami, który, pomijając wszelkie sentymenty i wspomnienia, jest na razie niemożliwy do zastąpienia inną kombinacyą dyplomatyczną. Natomiast podniosła się opozycya przeciw sojuszowi z Włochami — względnie żądanie, aby ubiegające w roku 1913 trójprzymierze zostało bez udziału Włoch odnowione. I szczególna rzecz, opozycya ta wyszła z łona tych stronnictw, które z reguły odznaczają się lojalnością wobec polityki zagranicznej, prowadzonej — jak to się nazywa — przez samego cesarza. K l e r y k a l i: Słoweńcy i chrześcijańsko-socyalni byli tymi, którzy wskazywali na Włochy jako na niebezpieczeństwo nam grożące i ostrzegali przed utrzymaniem z niemi przymierza. Powód tego wystąpienia jest łatwy do wytłómaczenia; ks. K o r o s z e c, przemawiając w imieniu Słoweńców, kierował się względami na wojnę, prowadzoną między Słoweńcami a Włochami w Tryeście i jego okolicy; zaś bar. F u c h s, przemawiający imieniem chrześcijańsko-socyalnych, był echem tych grup, które w przymierzu z Włochami widzą przeszkodę w urzeczywistnieniu ich planów wojowniczych.

Że w Austryi istnieje partya nazwana wojowniczą, która od kilku lat stara się pokrzyżować po kojową politykę hr. Aerenthala i jawnie dąży do konfliktu z Włochami, jest rzeczą wiadomą, a najdobitniej ujawniły się te tendencye w dymisyi szefa sztabu generalnego Conrada von Hötzendorfera. Partya ta, która podobno uważa bardzo miarodajną w państwie osobistość za swą głowę, uważa obecną porę, kiedy Włochy są zaangażowane w Tripolisie a Rosya i Anglia w Persyi i Chinach, za najodpowiedniejszą do porachunku z Włochami, które — to trzeba przyznać — zachowują się niemniej wyzywająco od naszych szowinistów wojskowych. Na przeszkodzie tym zamiarom stoi polityka hr. Aehrenthala, który nauczony doświadczeniem w czasie awantury bośniackiej, prowadzi politykę pokojową, nie chcąc też dopuścić, aby czynniki niepowołane i nieodpowiedzialne mięszały się do spraw, za które on wyłącznie odpowiada. Z tej racyi gniewy na Aehrenthala, którym dali wyraz klerykali jako ci, którzy na przymilaniu się do swej wybitnej osobistości budują swą przyszłość polityczną.

Pokazało się jednak, że ani austryacka ani węgierska delegacya nie chce już teraz eskontować rachunków przyszłości, lecz stoi na gruncie faktycznych stosunków, jakim jest ogólnie odczuwana potrzeba utrzymania pokoju. W delegacyi austryackiej najgłośniej przekonaniu temu dał wyraz tow. dr. E l l e n b o g e n, który bez względu na zasadniczo opozyjne stanowisko socyalnej demokracyi wobec na wpół despotycznego kierownictwa polityki zagranicznej w Austryi pochwalił hr. Aehrenthala właśnie za to, że dąży do utrzymania pokoju nawet z Włochami utrudniającymi mu tę chęć. Jeszcze dobitniej objawiła się ta tendencya aprobowania poglądu Aehrenthala w delegacyi węgierskiej, która wszystkimi głosami przeciw dwom uchwaliła mu formalne wotum zaufania.

Takasama jednomyślność wobec polityki zagranicznej objawiła się w obu delegacyach dla polityki wojskowej, ale w n e g a t y w n e m znaczeniu. Rzadkim w dziejach delegacyjnych wypadkiem zdarzyło się, że i w austryackiej i w węgierskiej delegacyi zapanowała nieufność i podejrzliwość wobec ministra wojny, który — jak się tłómaczył — zgrzeszył tylko zbytnią otwartością. — Generał Auffenberg w tak czarnych barwach przedstawił stan armii, że wszyscy delegaci musieli sobie zadać pytanie, w jakim właściwie celu państwo poniosło na armię tak kolosalne ofiary, kiedy ona — jak najkompetentniejszy czynnik potwierdza — nie jest zdolną do spełnienia swego zadania. Odrazu dorozumiano się, że minister wojny maluje tak czarno rozmyślnie, aby delegatów zrobić podatniejszymi dla nowych żądań. Generał Auffenberg tylko pod przymusem, z niechęcią i z zastrzeżeniami przyjął obowiązek kontentowania się „planem wojskowym“ uchwalonym w lutym z. r. na lat 5, ale zastrzegł sobie postawienie dalszych żądań, jeżeli okoliczności do tego go zmuszą. A okoliczności niekoniecznie są „vis major“; można je także sprowokować, np. przez budowanie fortów i wzmacnianie garnizonów w południowym Tyrolu.

Delegacye, które oświadczyły się za polityką pokojową, przyjęły z lodowatym spokojem przemówienia i ostrzeżenia ministra wojny, a nikt nie uwierzył mu, jakoby ze wszystkich stron czyhano na Austro-Węgry, aby im coś zabrać. Wszyscy zrozumieli, co się pod tym straszakiem kryje i — nie poszli na lep. Z tego jednak nie wynika jeszcze, aby w lutym, gdy delegacye znowu się zbiorą, minister wojny nie miał więcej szczęścia. Hasła „patryotyczne“ u delegatów nigdy jeszcze nie zawiodły.

Od sekty do partyi.

W dniu 12 stycznia najpotężniejsza dziś ze sekcyi międzynarodówki, niemiecka socyalna demokracya stanie znowu przed wyborcami, oczekując nowego przyrostu mandatów i głosów. Cała robota przedwyborcza partyj burżuazyjnych jest pełną strachu przed oczekiwanymi powszechnie sukcesami socyalistów.

A tak niedawno, jeszcze przed kilkoma dziesiątkami była to nie szeroka partya polityczna, lecz tylko s e k t a. Praca parlamentarna, prowadzona w duchu klasowym, powszechne prawo głosowania

---

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

NEOFITKA.

(Z cyklu „Z odległej parafii“).

1

Ksiądz proboszcz Medueki dreptał malutkimi kroczkami wzdłuż swego gabinetu, z kąta w kąt, tam i z powrotem, głośno przepowiadając sobie na pamięć długie, zaokrąglone frazesy kazania, które miał nazajutrz wygłosić.

Od czasu do czasu zatrzymywał się przy biurku, zaglądał do leżącego na niem rękopisu, odczytywał parokrotnie coraz to jakiś nowy, dalszy okres i znów powracał do dreptania wzdłuż gabinetu, z kąta w kąt, tam i z powrotem.

Zawsze w ten sposób uczył się kazania. W tym czasie niewolno było nikomu wchodzić nietylko do gabinetu, ale nawet do sąsiedniego salonu. I tylko lokaj Dyonizy przemykał się ostrożnie, na palcach obok zamkniętych drzwi gabinetu, nie wywołując najmniejszego szelestu, zatrzymując się trwożliwie na każdem miejscu za każdym razem, kiedy dawał się słyszeć leciuchny trzask posadzki.

Ksiądz proboszcz bowiem na nic tak się nie gniewał jak na dystrakcyę, robioną mu podczas przygotowań do kazania. Wprost wpadał we wściekłość, skoro go dolatywał jakiś hałas z dalszych pokojów. Raz wybiegł z gabinetu i o mało co nie obił własnoręcznie jakiejś kobieciny, która głośno przekładała lokajowi w przedpokoju, że musi koniecznie widzieć księdza proboszcza w sprawie, nie cierpiącej zwłoki.

Dyonizy leżał na tapczanie, który zajmował prawie połowę jego klatki, utworzonej w ten sposób, że przedpokój został podzielony na dwie części. Połowa niedużego, wąskiego przedpokoju, przylegająca do okna, stanowiła mieszkanie Dyonizego, zawsze prawie ciemne, bo okno wychodziło nie na podwórze, lecz na schody.

Dyonizy wyciągnął się na swem łożu i z lekka drzemał, ale tak czujnie, że posłyszał jak drzwi do przedpokoju otworzyły się powoli z cichym szelestem czepiającej się podłogi ceraty, którą były obite.

— Kogo tam znowuż dyabli niosą... — mruknął i, zerwawszy się z tapczana, wyjrzał przez drzwi swej klatki.

— W przedpokoju stała smukła postać kobieca w ciemnej chustce, okrywającej głowę, plecy i piersi przybyłej.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — szepnęła, zobaczywszy Dyonizego.

— Na wieki! — odrzekł lokaj, wpatrując się badawczo w twarz zwróconej teraz do niego dziewczyny.

— Żydówka! Dalibóg żydówka! — pomyślał nie bez zdziwienia, zbliżając się do niej.

— A czego tam? — spytał wyniośle, zakładając w tył ręce.

— Chciałabym z księdzem proboszczem mówić — rzekła przybyła.

— Jak Boga kocham, żydówka! — mruknął pod nosem Dyonizy i dodał: — ksiądz kanonik zajęty, przygotowuje się do kazania... Cóż tam macie za interes do księdza kanonika? — spytał po chwili.

— Kiedybym ja chciała z samym księdzem proboszczem mówić...

— Powiadam, że jest teraz zajęty... Nie można...

— To ja mogę zaczekać... Jabym tu poczekała...

— Nie podobała się Dyonizemu ta propozycya, ale spojrzał w czarne, błyszczące oczy przybyłej i jakoś się udobruchał.

— Czekajcie, jeśli chcecie, pewnie już niedługo skończy...

Dziewczyna wsunęła się w kąt między drzwiami wchodowemi a klatką Dyonizego i stanęła tam, spuściwszy oczy ku ziemi. Blask lampy padał jej wprost na twarz — na szeroki łuk brwi, długie rzęsy i pełne, czerwone, trochę może za duże usta.

Dyonizy spoglądał na nią raz poraz przez uchylone drzwi swej klatki.

— Niczegowata sobie dziewucha, choć tam i żydówka! — mówił do siebie, wsłuchując się w odgłos kroków drepczącego po gabinecie księdza proboszcza.

Naraz te kroki umilkły. Czas jakiś trwała cisza, poczem słychać było jak ksiądz proboszcz nacisnął klamkę drzwi gabinetu i wyszedł do salonu.

Dyonizy szybko podążył mu na spotkanie. Zginając się wpół zameldował:

— Tam jakaś dziewczyna czeka na księdza kanonika... żydówka...

— Żydówka? Co ty znowu pleciesz? Jaka żydówka? Do mnie? Po co?

— Mówi, że się chce z księdzem kanonikiem widzieć.

Tymczasem żydówka cichutko wsunęła się do salonu i, szybko podbiegłszy do księdza Meduckiego, ucałowała go dwukrotnie w rękę. (C. d. n.).

---

słowem szerokie zużytkowanie narzędzi współczesnej walki politycznej przekształciły sektę w partyę.

Przypominają się tu słowa Lassalla w polemice z Rodbertusem, gdy ten ostatni wypowiedział się przeciw powszechnemu głosowaniu:

„Bez powszechnego głosowania, a więc bez praktycznego środka do urzeczywistnienia naszych żądań, możemy być szkołą filozoficzną lub sektą religijną, lecz partyą polityczną — nigdy. Dlatego też powszechne głosowanie należy tak samo do naszych żądań socyalnych, jak rękojeść do siekiery“.

Przegląd tego rozwoju niemieckiej socyalnej demokracyi, od sekty do partyi znajdujemy w nowej książce Bernsteina: „Von der Sekte zur Partei“.

Pierwszą fazą ruchu socyalistycznego było sekciarstwo. Wszyscy tak zwani utopijni socyaliści stali na tym punkcie widzenia i, pomijając państwo, byli apolitykami lub nawet antypolitykami, chcieli bowiem niejako za plecyma danego społeczeństwa z jego organicznym rozwojem zbudować nowe społeczeństwo według ułożonego szematu. Klasa robotnicza, jako rozwijająca się potęga, dla utopistów nie istniała, istniała zaś „ludzkość“.

Lecz już w spisku „równych“ G. Rabeufa w końcu 18 stulecia widzimy niejako zalążki politycznej partyi politycznej partyi proletaryatu. „Równi“ widzieli w proletaryuszach „jedyną prawdziwą ostoję równości“. Forma zaś spiskowa nie miała w sobie nic specyalnie sekciarskiego, gdyż była to forma wspólna wszystkim rewolucyjnym ruchom owych czasów.

Komuniści zaś francuscy początku i połowy 19 stulecia pozostawili spiskową formę ruchu, jakkolwiek powoli się zestarzała.

Pośród tych, którzy wywarli wielki wpływ na socyalną myśl francuską, utrzymując ją w formach sekciarskich, należy przedewszystkiem Proudhon, który systematycznie zabijał (jako anarchista) zrozumienie dla twórczej siły państwa. I do dziś dnia widzimy resztki tych apolitycznych kierunków we Francyi, gdzie syndykaliści i inni podobni wciąż usiłują trzymać się poza ramami państwa, poza nawiasem bieżącej polityki.

Dopiero Marx i Engels przystosowali myśl socyalistyczną do otaczających warunków, powiązawszy ją z państwem i zaznaczywszy, że warunki oswobodzenia się proletaryatu same są rezultatem wciąż podążającego naprzód rozwoju społecznego. A więc socyalna demokracya winna przystosowywać swe formy do zmiennych warunków rozwoju społecznego. Świadomość tego dała ruchowi socyalistycznemu niebywałą jeszcze siłę wewnętrzną i szerokość poglądu, której tak brakowało wązkim szematykom okresu sekciarsko-utopijnego.

Teorya walki politycznej, przystosowana do tej organicznej myśli rozwojowej, a wyłuszczona w „Manifeście komunistycznym“ w okresie 1847 r., a więc w okresie rewolucyjnym, nosi na sobie wybitne piętno tego przełomu dziejowego, tej rewolucyi połowy 19 stulecia, jest pełną wiary w potęgę rewolucyi, w dyktatorską władzę rewolucyjnego proletaryatu, w szybkie nadejście rewolucyi socyalnej.

Katastrofalny sposób myślenia, wiara w szybki przełom były bynajmniej nie utopijnymi w owych „latach szalonych“ — zauważa Bernstein. Ta wiara Marxa i Engelsa była dyktowana całokształtem ówczesnych stosunków: wrzało i we Francyi i we Włoszech (kwestya zjednoczenia), i w Polsce, i na Węgrzech, i w Szleswigu, i Hiszpanii. Był to całkiem realistyczny sposób myślenia dla swego czasu. Tem się tłomaczy, że termin dla przyszłych przełomów społecznych został wyznaczony zbyt pospiesznie.

A ówczesny ruch robotniczy — połowy 19 stulecia — wciąż pozostawał państwu obcy. Nigdzie prawie nie było reprezentantów robotników w ciałach prawodawczych. Carlyle nazywał ruch robotniczy „nieartykułowanym“, czyli niezrozumiałym dla rządzących. Palmerston i Guizot, Wilhelm IV i Metternich nie chcieli nic słyszeć o robotnikach.

Po okresie rewolucyjnym Lassalle w Niemczech zajmuje już bardziej reformistyczną pozycyę, główny nacisk kładąc na postulat powszechnego głosowania i zbliżając w ten sposób proletaryusza do państwa. Ogólna linia światopoglądu pozostawała jednak rewolucyjną. Na poufnem posiedzeniu z robotnikami frankfurckimi Lassalle powiedział: „Zawsze, gdy będę mówił: powszechne głosowanie, powinniście to rozumieć, jako „socyalną rewolucyę“.

Rozwijający się ruch robotniczy w Niemczech popłynął, jak wiadomo, dwoma łożyskami, z których jedno jest związane z nazwiskami Liebknechta i Bebla, drugie Lassalla i Schweitzera.

Gdy utworzono t. zw. północno-niemiecki związek państwowy, Schweitzer widział w nim szczebel do ostatecznego zjednoczenia Niemiec i zajął stanowisko reformistyczne, za co od liebknechtowców doczekał się tytułu — „królewskiego pruskiego nadwornego socyalnego demokraty“.

Liebknecht zaś widział w tym związku pruską sztuczną machinacyę dyplomatyczną i chciałby rozbić cały ten twór w interesach przyszłej republiki ogólno-niemieckiej. Zajął więc stanowisko nie reformistyczne, lecz demokratyczno-rewolucyjnego protestu; doczekał się więc od schweitzerowców tytułu „agenta austryackiego“.

Sprawa ta była rozstrzygnięta i załatwiona wraz ze zjednoczeniem Niemiec w 1871 r.

Wysunęły się natomiast na plan pierwszy kwestye taktyki parlamentarnej; socyaliści bowiem obu kierunków przeszli do parlamentu. Jeszcze przed wojną francusko-pruską Schweitzer z Hasenkleverem głosowali za pożyczką na cele wojenne, wychodząc z założenia, że Niemcy zostały zaatakowane. Bebel zaś z Liebknechtem wstrzymali się, widząc w wojnie rezultat junkierskiej polityki Bismarcka. Podczas wojny jednak obie frakcye zgodnie zwalczały wystąpienie przeciw republice francuskiej i przeciw przyłączeniu Alzacyi i Lotaryngii. Wkońcu jednakowe stanowisko polityczne, no i prześladowania rządowe doprowadziły obydwie frakcye do zjednoczenia w Gotha (1875 r.).

Od tych czasów stosunek socyalnej demokracyi do taktyki parlamentarnej wciąż jest przedmiotem dyskusyi partyjnej.

Przypomnijmy, że Liebknecht był przeciwnikiem pracy parlamentarnej: walka w parlamencie, to „tylko pozorna walka, to komedya“; „kto z wrogiem parlamentuje, ten z nim paktuje“. To stanowisko Liebknechta nie podobało się ani Marxowi, ani Beblowi, ani całej partyi. Wkońcu L. dał się porwać ogólnemu prądowi.

W r. 1874 znowu przyszło do starcia, gdy Juliusz Motteler w mowie o budżecie militarnym powiedział: „Nie jesteśmy przeciwnikami państwa, jako takiego, jako narodowej, jako państwowej całości“. Wielu towarzyszom wydały się te słowa zdradą stanowiska rewolucyjnego.

Powoli partya uczyła się korzystać ze wszystkich instytucyj państwowych w celach rozwijania ruchu robotniczego, wzmacniania jego organizacyi. I stanowisko zasadniczo-rewolucyjne wobec dzisiejszego ustroju połączyła z udziałem we wszystkich pracach nad zreformowaniem istniejącego państwa.

I stała się potęgą.

* * *

836 tysięcy członków partyi, z czego 107 tysięcy kobiet, 81 dzienników, 2½ miliona zorganizowanych zawodowo z 50 milionami w kasie, 188 posłów w sejmach, 8661 radców miejskich i gminnych — te i tym podobne przerażające cyfry dają dostateczne pojęcie o potędze partyi, która niedawno była tylko — sektą.

Działalność na polu reform bynajmniej nie zaprzeczyła stanowiska rewolucyjno-socyalistycznego. Zmobilizowane zostały kolosalne siły. I partya jest przygotowaną do wszelakiej ewentualności.

Albowiem „być gotowym, to jest wszystko!“

Przegląd polityczny.

Sejmowa reforma wyborcza. Subkomitet komisyi dla reformy wyborczej sejmowej obradował w sobotę 30 grudnia. Po wyczerpującej dyskusyi szczegółowej subkomitet przyjął §§ 3 i 4 projektu zmiany statutu krajowego zgodnie z wnioskiem referenta Starzyńskiego. Do następnych paragrafów zgłosili członkowie liczne poprawki; referent zaś na podstawie uwag zakomunikowanych

JACK LONDON.

SYN WILKA.

1

Mężczyzna rzadko kiedy ocenia kobietę według jej istotnej wartości, dopóki nie zostaje pozbawiony jej towarzystwa. Nie dostrzega tej subtelnej atmosfery, jaką roztacza dokoła siebie kobieta, dopóki w tej atmosferze się nurza. Ale niech tylko jej zabraknie, a w egzystencyi jego zapanowuje jakaś pustka, która z każdym dniem wzrasta; zaczyna nieświadomie pragnąć czegoś, czego sam sobie nie umie określić. Jeżeli otaczający go ludzie są równie, jak on, niedoświadczeni, to będą niepewnie kiwać głowami, a czego dobrego dadzą mu na oczyszczenie krwi. Ale to nie pomoże i tęsknota będzie coraz bardziej paląca. Przestanie się stopniowo zajmować swemi interesami, sposępnieje, schudnie, aż pewnego pięknego poranku, kiedy pustka stanie się zupełnie nie do zniesienia, nagle przychodzi objawienie.

Na Joukon w takich razach mężczyzna bierze zazwyczaj łódź, — jeżeli rzecz dzieje się w lecie, — a jeżeli w zimie, — zaprzęga psy i jedzie na południe. O ile zaś wiersy w przyszłość Dalekiej Północy, to w parę miesięcy potem wraca do domu z żoną, która musi dzielić z nim tę wiarę, a pozatem wszelkie trudy i niebezpieczeństwa jego trybu życia. Wszystko to zaś dowodzi jeden raz więcej, do jakiego stopnia jesteśmy egoistami, my, mężczyźni.

Mówimy to dlatego jedynie, że przypomniała się nam historya Harry'ego Mackenzy. Działa się ona bardzo już dawno, za tych dobrych, starych czasów, kiedy Północ nie była jeszcze zalana i pokryta koncesyami olbrzymiej fali awanturników — nowicyuszów, i kiedy Klondycke słynęło jedynie jeszcze z wielkiej obfitości ryb.

Harry Mackenzy był przedstawicielem dzikich kresów, gdzie się urodził i gdzie spędził całe prawie życie. Na twarzy jego odbiły się ślady nieustannej, dwudziestopięcioletniej walki z przyrodą i z jej kaprysami, oraz dwóch ostatnich lat, najtrudniejszych, które przepędził w pogoni za złotem w strefie polarnej.

Gdy nastała nań wyżej wspomniana choroba, Harry bynajmniej się tem nie zdziwił, ponieważ, jako człowiek praktyczny, nieraz już obserwował ją u innych. Nie zdradził się wszakże z żadnym z jej objawów, — może tylko zaczął gorliwiej pracować. Całe lato zaciekle walczył z moskitami i przemywał piasek ze Stuart-River. A potem zbił tratwę z belek i desek, spławił ją rzeką do Forty Mayle i tam wybudował sobie chatkę, — prawdziwe cacko! Była tak wygodna i zaciszna, że wielu proponowało mu, że zamieszkają z nim dla towarzystwa, ale on za każdym razem spokojnie, lecz stanowczo odrzucał te propozycye; a potem kupił u przekupnia podwójny zapas żywności na całą zimę.

Jak wyżej powiedziano, Harry Mackenzy był człowiekiem praktycznym. Jeżeli czegoś zapragnął, zwykle to sobie zdobywał i nie chodził dalej, aniżeli to było konieczne. I teraz, chociaż przywykł do trudów i niebezpieczeństw, jednak nie uśmiechała mu się perspektywa przejechania naprzód sześciuset mil po zamarzniętej rzece, potem dwóch tysięcy mil oceanem, i wreszcie, jeszcze około tysiąca mil do swego rodzinnego kraju, — i wszystko po to, by znaleźć żonę. Życie nie jest dość długie, by módz sobie pozwolić na takie rzeczy. Dlatego też zaprzągł psy, naładował na sanie dziwny jakiś bagaż i udał się przez góry, po drugiej stronie których płynęła rzeka Tanana.

Był on doświadczonym podróżnikiem, a jego wilkołapy słynęły z tego, że mogły biedz znacznie dłużej od najwytrzymalszego zaprzęgu w Joukonie, a jadać przy tem mniej żywności. W trzy tygodnie potem Harry wjeżdżał już w myśliwskie terytorya Indyan sticsków, zamieszkałych w górze rzeki Tanany.

Idyan zdumiała jego odwaga, ponieważ mieli bardzo złą opinię i wiadomo było, iż niejednokrotnie zdarzało się im zabić białego, nawet o takie głupstwo, jak topór, albo stara strzelba. Ale on szedł sobie pomiędzy nimi, a zachowanie się jego stanowiło jakąś szczególną mieszaninę poufałości i skromności, spokoju i zuchwalstwa. Trzeba było niesłychanego sprytu i doskonałej znajomości psychologii, by z powodzeniem używać tak różnorodnej broni; ale on istotnie znakomicie znał Indyan i wiedział, kiedy powinno się postępować z nimi łagodnie, a kiedy ma grozić i ciskać gromy jowiszowego gniewu.

Przedewszystkiem złożył uszanowanie wodzowi Tling Tinnehowi i ofiarował mu w darze dwa funty czarnej herbaty i tytoń, zapewniając sobie tym sposobem jego przychylność. Potem zapoznał się z mężczyznami i z dziewczętami i tegoż jeszcze dnia wieczorem urządził im potlacz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mu przez namiestnika zaproponował pewne zmiany dalszych paragrafów, które zostaną wydrukowane i rozdane członkom subkomitetu przed następnem posiedzeniem, które odbędzie się 3 stycznia o g. 10 rano.

Zjazd ludowców. Na wtorek 9 bm. zwołany został do Lwowa zjazd ludowców. Wezmą w nim udział posłowie sejmowi i parlamentarni oraz rada naczelna. Obrady dotyczyć mają stanowiska posłów ludowych w sesyi sejmowej.

Dodatek drożyźniany dla urzędników. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłosiła 29 grudnia rozporządzenie w sprawie przyznania jednorazowego dodatku drożyźnianego funkcyonaryuszom państwowym, który wynosi w I. klasie: dla VIII. rangi 100 K, dla IX. i X. rangi 90 K, dla XI. rangi 80 K; w II. klasie: dla VIII. rangi 90 K, dla IX. i X. rangi 80 K, dla XI. rangi 70 K.

Kolej warszawsko-wiedeńska w rosyjskiej Radzie państwa. Sprawa wykupna kolei warszawsko-wiedeńskiej przez rząd przyjęta została w rosyjskiej Izbie wyższej, czyli Radzie państwa, jednomyślnie w redakcyi Dumy. Członkowie-Polacy, jak donosi „Słowo“, przed głosowaniem opuścili salę.

Referował generał Pietrow, wypowiadając się za skupem. Przeciw zabrał głos Ignacy Szebeko. Podniósł on straty, jakie poniesie rząd przy zmianie linii na szeroko-torową, wskazał też na straty akcyonaryuszów zagranicznych z powodu nieprawidłowego włączenia do obliczeń — wyników eksploatacyi nowej odnogi kaliskiej, nie przynoszącej dotąd jeszcze zysków.

Zwrócił też uwagę na tragiczne położenie 70.000 pracowników kolei, nad którymi zawisł miecz Damoklesa. Wkońcu podkreślił fakt, że miliony, potrzebne do tego ryzykownego skupu, możnaby lepiej użyć na inwestycye, których brak, lub na walkę z gł dem w głębi Rosyi.

Zarzuty Szebeki zbijał Pietrow.

Kokowcew powtórzył niemal dosłownie swą mowę, wypowiedzianą w Dumie.

Z Portugalii. Z Lizbony donoszą, że rząd zakazał patryarsze lizbońskiemu i kanonikom w Oporto pobytu w ich dyecezyach, ponieważ oni zabronili podwładnemu duchowieństwu utworzenia związków wyznaniowych i przyjęcia przyznanych im na podstawie ustawy o rozdziale kościoła od państwa płac.

Rewolucya w Chinach.

Wmieszanie się Rosyi.

Londyn. Wobec tego, że przywódcy w Mongolii postanowili, na wypadek ogłoszenia w Chinach republiki, oderwać się od państwa chińskiego, Rosya przesłała do urzędu spraw zagranicznych w Pekinie notę, która prawie równa się „ultimatum“.

Zamieszanie, panujące w Pekinie, potęguje się jeszcze przez wiadomości nadchodzące z Mongolii i Turkiestanu. Rosya przedsięwzięła w Mongolii i Turkiestanie przygotowania wojskowe, które zmierzają do zupełnego zniszczenia zwierzchnictwa Chin w tych prowincyach.

Między Rosyą a Japonią miało przyjść do porozumienia co do sfery wpływów w tych prowincyach.

Niezawisłość Mongolii.

Charbin. Z Urga donoszą, że głowa duchownych buddyjskich Katuchta rozpoczął rządy w Mongolii jako samodzierżca.

Funkcyonaryusze kontraktowi.

Prócz polepszenia płac kolejarzy i robotników państwowych załatwił parlament regulacyę płac państwowych funkcyonaryuszów kontraktowych z wyjątkiem pocztowców.

Należą tu następujące kategorye:

1)	7858	oficyantów kancelaryjnych
2)	500	oficyantek „
3)	5132	pomocników „
4)	1227	pomocnic „
5)	3249	sług pomocniczych
6)	123	funkcyonaryuszów kontraktowych ministerstwa oświaty
7)	1248	ministerstwa skarbu
8)	839	„ rolnictwa
9)	1210	„ sprawiedliwości
10)	1048	„ robót publicznych

Razem 22.434 ludzi.

Oficyantom kancelaryjnym parlament przyznał 20% podwyżki (rząd projektował 4·3%) oficyantkom 20% (rząd 6%), pomocnikom kancelaryjnym, pomocnicom i sługom 15% (rząd 4·3%), funkcyonaryuszom ministerstwa oświaty 10%, ministerstwa skarbu 10%, dla egzekutorów podatkowych 15%, dla pomocniczych egzekutorów ministerstwa rolnictwa przyznano 10 do 15%, ministerstwa sprawiedliwości 15%, ministerstwa robót publicznych 10 do 15%. Rząd projektował tylko 4·3%.

		Pensye wynoszą	Podwyżka
Grupa	1)	12,142.400 K	2,436.400 K
„	2)	656.000 K	131.200 K
„	3)	5,422.000 K	813.300 K
„	4)	1,423.500 K	213.525 K
„	5)	3,573.000 K	535.950 K
„	6)	161.798 K	16.179 K
„	7)	1,541.200 K	167.431 K
„	8)	673.694 K	64.713 K
„	9)	946.000 K	143.900 K
„	10)	1,622.388 K	164.583 K
Razem		28,161.980 K	4,685.181 K

Różnica między projektem rządowym a uchwałą parlamentu wynosi **3,466.162 K.**

Przyczem uchwalono następujące rezolucye posła tow. Forstnera:

1) Zamiana posad pomocniczych sług na stałe posady ma nastąpić w szybszem tempie, a mianowicie w ten sposób, że sługa pomocniczy otrzymuje stałą posadę najpóźniej po 5 latach.

2) Państwowy sługa pomocniczy ma otrzymać ubranie lub pauszal.

3) Sługa pomocniczy ma w razie choroby prawo do pełnej płacy aż do roku.

4) W czasie ćwiczeń wojskowych (do 2 miesięcy) lub służby w rezerwie uzupełniającej (do 6 tygodni) ma sługa prawo do pełnej płacy.

Płaca najniższa oficyanta kancelaryjnego (IV klasa miejscowości, I klasa płacy) wynosić ma 1400 K, oficyantki kancelaryjnej 1150 K; płaca dzienna pomocnika (pomocnicy) kancelaryjnego 2·85 K, sługi pomocniczego 2·80 K.

Ponieważ wyżej wymienione regulacye uchwalono w formie rezolucyi i ponieważ jest znaczna różnica między projektem rządu a uchwałą parlamentu, przeto zachodzi obawa, że rząd nie zaakceptuje uchwały parlamentu, lecz wykona tylko swój projekt, jak to się stało z kolejarzami. Dlatego też koniecznem jest energiczne wystąpienie wyż wymienionych kategoryj. — Silna organizacya zawodowa jest najlepszą bronią; może ona skutecznie poprzeć uchwały parlamentu i może pokrzyżować wrogie zamiary rządu.

KRONIKA.

Kraków, 2 stycznia.

Krajowy wiec nauczycielski. Z organizacyi nauczycieli ludowych otrzymujemy następującą odezwę: Krajowy komitet wykonawczy wybrany w r. 1907, wzywa nauczycielstwo całego kraju do Lwowa na wielki wiec manifestacyjny. Sejm zbiera się 11 stycznia b. r., nauczycielstwo musi upomnieć się energicznie o ludzkie dla siebie prawa do egzystencyi.

W chwili, gdy w parlamencie sprawa regulacyi płac urzędników nie schodzi z porządku obrad i będzie w najbliższej przyszłości pomyślnie załatwioną, nauczycielstwo o wiele gorzej sytuowane nie ma znikąd opieki, tem energiczniej też w stąpić powinno.

Jedynem męskiem i godnem wystąpieniem, odpowiadającem tej sile, jaką reprezentuje nauczycielstwo w kraju, jest ogólny wiec, na który wyznaczyliśmy dzień 14 stycznia.

Niechaj w stolicy kraju wobec reprezentantów sejmu i Rady szkolnej krajowej podniosą się stanowcze głosy naszych żądań.

Nie szczędźmy kosztów i trudu! Zjedźmy się wszyscy!

Niechaj nie braknie nikogo! Okażmy się solidarni i w tej solidarności naprawdę silni!

Odezwy i instrukcye wysłane zostaną za dni kilka wszystkim nauczycielom i nauczycielkom. Radzimy jednak natychmiast rozpocząć starania o uzyskanie ulg kolejowych.

Aby uzyskać zniżkę kolejową, należy się zgłosić ustnie lub pisemnie u odnośnego dyrektora kolei państwowych (a więc w Krakowie, we Lwowie lub w Stanisławowie)...

Z TEATRU.

(*h*) Niema ponoć aktora, bohatera czy komika, amanta czy charakterystycznego, któryby nie marzył o zagraniu roli Hamleta. Częstokroć to marzenie stanowi śmieszny kontrast z warunkami aktora i kierunkiem jego uzdolnienia, ale zawsze to dobrze, jeżeli ta aspiracya jest i dopóki jest. Bo jest ona wyrazem rzetelnych dążności artystycznych, szczerego zamiłowania do prawdziwej, wielkiej sztuki.

Taką właśnie chwalebną ambicyę objawiła p. Mrozowska, pragnąc zagrać rolę Lady Makbet. Nie można powiedzieć, żeby w tej aspiracyi było coś groteskowego, jednakowóż wiadomość o tem przedsięwzięciu musiała wywołać zdziwienie u wszystkich, którzy znają rodzaj talentu p. Mrozowskiej, a pamiętają Modrzejewską w tej roli. Powszechne było niedowierzanie w powodzenie tego eksperymentu. I sprawdziły się przewidywania. Eksperyment się nie udał. Przyczyniły się do tego nieco i warunki zewnętrzne p. Mrozowskiej, bo trudno wstrzymać się od śmiechu, gdy mała, filigranowa osóbka do przerastającego ją o trzy głowy, barczystego Makbeta, jakim był p. Sosnowski, powiada: „Wesprzyj się na mojem ramieniu“. Ale warunki zewnętrzne to jeszcze drobnostka. P. Mrozowska znikała przy p. Sosnowskim nie z powodu różnicy wzrostu, lecz wskutek tego, że p. Sosnowski przesłaniał ją w zupełności potęgą gry, potęgą, której brakło jego partnerce. P. Sosnowski grał Makbeta wspaniale, nadzwyczajnie! Zwłaszcza w scenie uczty budził tragiczną grozę i litość w sposób wprost wstrząsający. Jakże małą wydała się przy nim p. Mrozowska! A nawet wtedy, gdy bez niego była na scenie, brakło jej wielkości. Uwydatnił się ten brak w scenie obłąkania, która stanowi szczytowy moment roli Lady Makbet. P. Mrozowska zdawała sobie sprawę, że wielkimi środkami, jak Modrzejewska, postaci tej stworzyć nie zdoła; postanowiła tedy odtworzyć ją małymi środkami; zamiast wielkiej zbrodniarki politycznej zagrać węża; zamiast tragicznej perypetyi dać kliniczny obraz choroby. Ale małe środki zawiodły; wrażenia tragicznej grozy nie udało się nimi wywołać.

Eksperyment się nie powiódł. Nie obniża to jednak wartości p. Mrozowskiej, która jest znakomitą artystką w innych dziedzinach sztuki aktorskiej; a że i w tragedyi Szekspira pragnęła sił swych popróbować, choć bez powodzenia, to tylko zaszczyt przynosi jej aspiracyom artystycznym.

Poza tem nie mogę uniknąć wytknięcia jednej wady w tem wystawieniu „Makbeta“. Utarło się widać w teatrze krakowskim zgoła mylne przekonanie, że wszystko, co fantastyczne, nadzmysłowe, musi być koniecznie ślamazarne. Wprost nie do wytrzymania jest w „Legionie“ ględzenie guślarzy i boginek w kopule św. Piotra i tak samo w „Makbecie“ przeciągłe wystękiwanie swych ról przez trzy czarownice. Skoro się te role daje nie kobietom, lecz mężczyznom, to chyba już sam ten fakt powinienby być dostateczną wskazówką, że mymaga się od nich więcej siły, energii, grozy, niżby kobiety dać mogły. Na cóż się jednak zda oddawanie tych ról mężczyznom, jeżeli ci mężczyźni z wysłanie piekieł robią trzy stare baby, ślamazarne i śmieszne. P. Józef Węgrzyn traktował rolę czarownicy tak humorystycznie, że wywoływał salwy śmiechu wśród publiczności. Sceny z czarownicami były wprost parodyą.

Zato nowe dekoracye do „Makbeta“, pomysłowe, stylowe i piękne jako obraz, przynoszą zaszczyt p. Spitziarowi.

Ale samemi dekoracyami teatr krakowski stać nie może. A jakoś na to się zanosi, że same dekoracye zostaną. P. Wysocką już pożegnaliśmy. Wprawdzie w roli Matki Makryny Mieczysławskiej w „Legionie“ zastąpiła ją wybornie p. Kosmowska, która zagrała daleko lepiej niż ona tę rolę, nie należącą zresztą do udałych kreacyj p. Wysockiej. Ale któż ją zastąpi w jej wielkich rolach z repertoaru tragicznego? We czwartek pożegnamy panią Mrozowską. A już istne legendy krążą o spustoszeniach, jakie w personalu teatru krakowskiego ma poczynić p. Arnold Schiffmann, który zjechał do Krakowa, aby zaangażować najlepsze siły tutejsze do nowego wielkiego teatru, budującego się w Warszawie kosztem hr. Maurycego Zamojskiego i hr. Józefa Potockiego. Skąd weźmie się potem inne talenty, aby zastąpić ubywające? Czy nie trzebaby raczej pomyśleć o zatrzymaniu i należytem uzupełnieniu personalu obecnego — zanim będzie zapóźno?...

nisławowie) 8 dni naprzód, podając program podróży, t. j. kierunek jazdy (w wypadku niniejszym do Lwowa), ilość osób i stacyę, z której podróż ma się rozpocząć. Wysokość zniżki kolejowej zależy: a) od ilości osób jadących w jednej grupie, b) od drogi (przestrzeni), jaką mają przebyć i c) od czasu, w którym nastąpi powrót.

Specyalne postanowienia w tym względzie są następujące: Jeżeli grupa osób jadących razem liczy 300 osób, odległość zaś od celu podróży wynosi ponad 50 klm, a powrót następuje w przeciągu dni 3, w takim razie daje kolej 50% opustu od ceny biletu jazdy kl. III. Jeżeli uczestników jazdy jest tylko 100, a odległość od celu podróży przenosi 50 klm, w takim razie płacą oni połowę cen jazdy dla pociągów pospiesznych.

Grupy, liczące po 30 osób, dostają 20% opustu. W tym wypadku wystarczy zgłosić się na 2 dni naprzód u naczelnika stacyi, z której podróż ma się rozpocząć; nie dotyczy to jednak kolei lokalnych.

Ponieważ dzień wiecu bliski, komitety lokalne, względnie mężowie zaufania powinni najpóźniej do 6 stycznia przedłożyć dyrekcyom kolejowym liczebne wykazy grup tych nauczycieli i nauczycielek, którzy (które) z pewnych stacyi rozpoczną podróż w kierunku Lwowa.

Komitety powiatowe poczynią natychmiastowe starania o ulgi kolejowe, ewentualnie w porozumieniu z sąsiadującymi powiatami zamówią specyalne pociągi.

Nowiny krakowskie.

Reforma statutu miejskiego. Zapowiedziane na sobotę posiedzenie komisyi statutowej nie doszło do skutku z powodu braku kompletu. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę 6 b. m.

Noc sylwestrowa w stowarzyszeniach robotniczych. Dorocznym zwyczajem odbyły się zabawy sylwestrowe w Związku stowarzyszeń robotniczych, w „Ognisku“ drukarzy i w organizacyi kolejarzy, jakoteż w Podgórzu w Domu Robotniczym. W Związku o północy wygłosił tow. Misiołek mowę, w której wskazał na zadania zorganizowanego proletaryatu krakowskiego w nowym roku. We wszystkich stowarzyszeniach bawiono się ochoczo do rana.

Mleczarnia miejska. Otwarcie mleczarni odbędzie się 2 stycznia. Sprzedaż odbywać się będzie od godziny 6 rano do 12 w południe i od godziny 2 popołudniu do 6 wieczorem w sklepie na placu Jabłonowskich i w straganach na Rynku, placu Słowiańskim i przy ul. Lubicz. Ceny wynoszą: litr niezbieranego mleka 24 hal., zbieranego 10 hal., śmietanki 64 hal.

Ze statystyki Krakowa. Według sprawozdania miejskiego biura statystycznego, ruch ludności w miesiącu wrześniu 1911 r. przedstawia się jak następuje: Małżeństw zawarto 102, urodziło się żywo 338 dzieci (chłopców 155, dziewcząt 183, ślubnych 264, nieślubnych 74), nieżywo 12, urodzin bliźniąt było 2 wypadki, zmarło ogółem 280 mężczyzn 153, kobiet 127). Ze względu na przyczynę śmierci zmarło na gruźlicę 53 osób, na choroby dróg oddechowych 43, na choroby organiczne serca 12 osób, 35 dzieci w wieku do lat 5 na nieżyt żołądka, na dyfteryę 5, na koklusz 2, na szkarlatynę 12, na tyfus brzuszny 6; samobójstw było 4. We wrześniu zaszło w Krakowie 230 wypadków zachorowań zakaźnych; najwięcej grasowała szkarlatyna (63), jaglica (46 wypadków), dur brzuszny (25 wypadków), odra (21), krztusiec (27), ospica (9), róża (3).

Bank przemysłowy. W Krakowie rozpoczęła wczoraj swe czynności filia Banku przemysłowego dla Królestwa, Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w lokalu firmy Albert Mendelsburg, objętej przez Bank.

W skład komitetu nadzorczego filii wchodzą prezydent miasta dr Juliusz Leo, jako przewodniczący; radca cesarski Zygmunt Mendelsburg, jako zastępca przewodniczącego i stale urzędujący członek dyrekcyi; pp. Edward hr. Mycielski, poseł na sejm krajowy, dr Artur Benis, szef biura Izby handlowej i Wacław Anczyc, właściciel drukarni, jako członkowie.

Dyrektorem filii jest dr Maksymilian Drochocki, dotychczasowy wicedyrektor Banku przemysłowego we Lwowie, a dyrektorem oddziału towarowego p. Tadeusz Filippi, dotychczasowy dyrektor akcyjnych zakładów górniczych w Sierszy.

Ponieważ lokal Banku wskutek braku czasu nie został jeszcze przygotowany do pomieszczenia biur, przeto poświęcenie odbędzie się dopiero po zupełnem wykończeniu.

Spoczynek niedzielny w biurach adwokackich. Wydział Stowarzyszenia kandydatów adwokackich przypomina interesowanym, że z dniem 1 stycznia wchodzi w życie rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 30 czerwca 1911 r. l. 129, dotyczące spoczynku niedzielnego w biurach adwokackich.

Zarazem zaprasza wydział kolegów na zebranie, które zwołuje na dzień 4 stycznia 1912 do sali Izby adwokackiej (Kraków, ul. Gołębia) na godzinę 6½ pop. celem powzięcia uchwał co do sposobu czuwania nad przestrzeganiem powołanego rozporządzenia i wzywa P. T. Kolegów do jak najliczniejszego udziału w tem-że zebraniu.

Z uniwersytetu. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora psychiatryi dra Jana Piltza zwyczajnym profesorem.

Ciągnienie losów krakowskich. Dziś odbyło się w sali obrad magistratu 56-ste i ostatnie ciągnie losów pożyczki premiowej gminy m. Krakowa z r. 1872. Wyciągnięto następujące główne wygrane: na K 50.000 — Nr. 17.708, na K 6000 — Nr. 40.891, po K 1200 — Nr. 8.921, Nr. 42.745, Nr. 8.321, Nr. 33.989 i Nr. 13.024.

Wszystkie inne losy tutaj niewymienione a w obiegu będące wygrywają po K 60.

Miejskie Towarzystwo budowy mniejszych mieszkań zostało ukonstytuowane w następujący sposób: Do Rady nadzorczej wybrani zostali radcy miejscy: Bazes, Szatkowski, ks. Caputa, Dąbrowski, Federowicz, Turski, dr Krzetuski, dr Meisels tudzież prezydent miasta lub jego zastępca, zaś jako zastępcy pp. Iglicki, Kostecki Edward i Romanowski Artur. Do zarządu weszli radcy Beringer, dr Gross, Maywalt, Peroś, Sare i Biskupski, zaś jako zastępcy: dr Merz, Meus i dr Wasung.

Okradzenie pociągu. W sobotę wieczorem podczas jazdy pociągu towarowego w pobliżu cmentarza żydowskiego włamała się do wagonu napełnionego suknem i kocami szajka złodziei. Wśród ciemności zdołali w miejscu zacisznem wyrzucić z wagonu kilka zwojów koców wartości około 1000 kor. Przechodnie, którzy zauważyli skradzione koce, uwiadomili policyę. Pościg za szajką pozostał bez skutku.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

We wtorek o godz. 7 wieczorem wykład dra Wł. Gumplowicza: „O Persyi“.

We środę o godz. 7 wieczorem wykład dra Wł. Gumplowicza: „O Persyi“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Bohaterowie“.
Środa: „Oficer gwardyi“ (przedostatni występ p. J. Mrozowskiej).
Czwartek: „Kobieta i pajac“ (ostatni występ p. J. Mrozowskiej)
Piątek: „Intryga i miłość“, tragedya w 9 odsłonach Fryderyka Schillera.
Sobota po południu: „Betleem polskie“ (ceny zniżone do połowy).
Sobota wieczór: „Paweł I.“.

Z kraju.

Sprawa Trąmpczyńskiej. W maju b. r. aresztowano w Przemyślu niejaką Trąmpczyńską pod zarzutem szpiegostwa. Trąmpczyńską osadzono w więzieniu, przez cały zaś czas ten prowadzono śledztwo. Obecnie zostało ono ukończone i akt oskarżenia wygotowany. Rozprawa odbędzie się w lutym.

Niezwykły pasażer. Na dworcu w Przemyślu rozegrał się 24 grudnia niezwykły wypadek. W chwili, gdy ruszył pociąg w stronę Chyrowa, zauważono na przednim zderzaku lokomotywy siedzącego żołnierza. Pociąg był w ruchu, każde opóźnienie groziło katastrofą. Nie namyślając się wiele, idący od magazynu podurzędnik Czajewicz, poskoczył ku maszynie, pochwycił żołnierza i pociągnął go ku sobie. Obaj upadli wprawdzie na ziemię, ale skończyło się na lekkich kontuzyach. Żołnierz, któremu bohaterski czyn p. Czajewicza uratował życie, nazywa się Hrycaj i jechał do domu, uwolniony z wojska z powodu rozwijającej się u niego paranoi. Odstawiony przez swe władze przełożone na kolej i zaopatrzony w bilet do domu, wybrał dość oryginalny sposób podróżowania. Zaopiekowała się nim służba kolejowa i odwiozła go do domu.

Z zaboru rosyjskiego.

Oferta „Arteli“ na miejsce polskich pracowników. Zaledwie projekt skupu kolei warszawsko-wiedeńskiej Duma uchwaliła, a już „Artel“ moskiewska, jak donosi „Dziennik petersburski“ zwróciła się do dyrekcyi stalowej komunikacyi z propozycyą dostarczenia na termin skupu, czyli na dzień 14 stycznia 1912 r., pracowników, do zastąpienia tragarzy, pracujących obecnie na kolei.

O ile oferta „Arteli“ moskiewskiej byłaby przyjęta, odrazu straciłoby sposób do życia około 1500 tragarzy Polaków wraz z rodzinami.

Masowy mord. Z Mińska donoszą: Sześciu więźniów, którzy wzięli udział w buncie więźniów dnia 30 października 1911 r., przyczem kilku urzędników policyjnych zostało zabitych, skazano na śmierć przez powieszenie.

Ze świata.

Masowe zatrucie w Berlinie. Zasłabnięcia wśród klienteli schroniska bezdomnych od piątku znacznie wzrosły. Jak stwierdzono policyjnie, do soboty godziny 10 rano było 132 wypadków zasłabnięć, w tem 60 śmiertelnych. Liczba zasłabnięć wzrasta. Z osób, które zachorowały ubiegłej nocy, zmarło 7, tak że ogółem liczba zmarłych wynosi 64. Chorych leczą „serum“ Wassermanna. Wedle doniesienia dzienników, zasłabnięcia w schronisku nie odnoszą już do spożycia zepsutych ryb, lecz innej niezbadanej dotąd przyczyny. Kilku pacyentów stanowczo oświadczyło, że ani we wtorek, ani w czasie późniejszym żadnych ryb nie jadło.

W niedzielę liczba zasłabnięć wynosiła 161, a **śmierci 71.** Także lekarze przytuliska skłaniają się obecnie do zdania, że zatrucia spowodował alkohol metylowy, przed którego użyciem prezydyum policyi ostrzega afiszami. Doświadczenia w schronisku wykazały, że wódka, sprzedawana ubogim przytułku, pochodziła z 3 szynków i zawierała alkohol metylowy. Dostarczał go droguista Scharmach z Charlottenburga. Skonfiskowano u niego balony, zawierające ⅔ alkoholu metylowego, a ⅓ zwykłego. Scharmach przyznał, że sprzedawał to jako zwykły spirytus. Aresztowano go pod zarzutem oszustwa i naruzenia ustawy o środkach żywności.

Odnalezienie czaszki. Z Wiednia donoszą: Wczoraj znaleziono w krzakach oddziału grecko-oryentalnego cmentarza w St. Marx czaszkę, która — jak komisya stwierdziła — niewątpliwie jest czaszką ks. Aleksandra Karageorgiewicza.

Katastrofa. Na nowo budowanej linii serbskiej kolei Kiasevac-Nisz koło Sorlik zawalił się tunel, przyczem **19** robotników zostało zasypanych. Dotąd nie zdołano do nich dotrzeć.

TELEGRAMY

z dnia 2 stycznia.

Z polityki węgierskiej.

Budapeszt. Członkowie partyi rządowej zjawili się wczoraj u prezydenta ministrów dla złożenia życzeń noworocznych. Na przemowę Płosza odpowiedział hr. Khuen Hedervary, że najbliższem zadaniem rządu jest zapewnić zdolność Izby do pracy, a to ustawowymi środkami, które jednak muszą do celu doprowadzić.

Dymisya gabinetu w Turcyi.

Konstantynopol. Na sobotniem posiedzeniu była Izba niezdolną do powzięcia uchwał, gdyż opozycya absentowała się, aby przeszkodzić obradom nad § 35 konstytucyi.

Wielki wezyr oświadczył, że, znajdując się w niezgodzie z Izbą, postanowił prosić sułtana o dymisyę gabinetu.

Konstantynopol. Said basza zamianowany został ponownie wielkim wezyrem, a Nessib-effendi szeikiem ul islam. Słychać, że większa część gabinetu pozostanie nadal.

Rządy rosyjskie w Tebrisie.

Tebris. Rosyjski generalny konsul wzywa ludność do otwarcia bazarów i podjęcia zwykłych czynności. Porządek utrzymywać będzie wojsko rosyjskie. Ludność oddaje broń rosyjskim władzom.

Tebris. 6 i 8 pułk strzelców i 2 bateryę górskiej artyleryi pod komendą nowo zamianowanego wodza wojsk rosyjskich, generała Woropanowa tu przybyły.

Rewolucya w Chinach.

Pekin. Według doniesień urzędowych 4000 powstańców zaatakowało Hankau. Walka trwa dalej. Rząd jest zadowolony ze zerwania rokowań, które byłyby musiały doprowadzić do republiki.

Szangaj. Zawieszenie broni upłynęło. Rewolucyoniści w Wuczangu otwarli ogień na Hanjang.

NADESŁANE.

O przyłączenie Podgórza.

W piątek 5 b. m. rozpocząć mają delegaci Wydziału krajowego pp. Onyszkiewicz i radca Schworm pertraktacye o przyłączenie Podgórza do Krakowa.

Jak wiadomo, Rada gminna miasta Podgórza wypowiedziała się przeciw przyłączeniu, jakkolwiek już rzut oka na plan Wielkiego Krakowa (który obok zamieszczamy) przekonywa o nieuchronnej konieczności wcielenia Podgórza w tę wielką gminę, która ją okala z trzech stron. Z gmin do Krakowa przyłączonych Zakrzówek i Dębniki zamknęły Podgórze od zachodu, a zamknięcie to od tej strony zostało dopełnione przyłączeniem następnie także i Ludwinowa. Od strony północno-wschodniej zatarasował Kraków gminę Podgórze przyłączeniem Grzegórzek, a gdy równocześnie z Ludwinowem wcielono do Krakowa także Dąbie, został rozwój Podgórza i w tę stronę uniemożliwiony. Pozostawała jeszcze strona wschodnia, dla Podgórza może najważniejsza, bo tu leży Płaszów ze stacyą kolejową, z cegielniami i z przyszłym portem kanałowym. Otóż, gdy wkońcu i Płaszów został wcielony do Krakowa, Podgórze znalazło się szczelnie przez Kraków osaczone. Jak widać na planie, Podgórze wrzyna się teraz klinem w terytoryum Krakowa i w żadną stronę rozwijać się nie może, bo od północy, wschodu i zachodu otacza je Kraków, a od południa zamykają je Krzemionki.



Podgórze znajduje się wprost w przymusowem położeniu, oczywiście, jeżeli się sprawy nie ocenia ze stanowiska najbliższej przyszłości, lecz sięga wzrokiem na dalszą metę. Zwłaszcza przyłączenie Płaszowa do Krakowa ma w stosunku do Podgórza znaczenie decydujące. Płaszów ma $7^3/_4$ km. kwadr. obszaru. Przez wcielenie tej gminy przechodzi pod bezpośredni zarząd Krakowa największa w Galicyi stacya towarowa w Płaszowie, przez którą przejeżdża największa część płodów naturalnych kraju. Stacya w Płaszowie ma największe zakłady i warsztaty kolejowe, zatrudniające przeszło 1100 robotników. Uprzystępnienie tejże stacyi przez nowe drogi, poprawa istniejących dróg i doprowadzenie tramwaju posiada doniosłe znaczenie dla krakowskiego handlu i przemysłu, który obecnie może swobodnie około stacyi budować składy i magazyny. W Płaszowie będzie położony port kanału wodnego Dunaj-Odra-Wisła-Dniestr. Przez przyłączenie obecne do Krakowa gminy Płaszów można będzie celowo przeprowadzić plan regulacyjny tej dzielnicy i przygotować odpowiednie miejsca pod fabryki i magazyny. Gmina Płaszów posiada sto kilkadziesiąt morgów majątku gminnego z pokładami bardzo dobrej gliny, oraz wielką gminną fabrykę dachówek i cegieł, zbudowaną kosztem około 300.000 K, która jest obecnie w dzierżawie.

Przez wcielenie gmin podmiejskich obszar Krakowa wzrósł z 7·35 km. kwadr. na 41·42 km. kwadr., a spis ludności z 31 grudnia 1910 wykazuje w Wielkim Krakowie 154.141 mieszkańców i 4606 domów. Podgórze zaś ma obszaru 5·48 km. kwadr. i liczy 22.500 mieszkańców i około 600 domów.

Podgórze korzysta ze wszystkich kulturalnych instytucyj Krakowa, których samo nie posiada, jak uniwersytet, teatr itd., a ekonomicznie dotąd niezależne, popada w zależność od Krakowa skutkiem przyłączenia Płaszowa z jego stacyą i przyszłym portem.

Konieczność historyczna przyłączenia Podgórza do Krakowa jest więc widoczna. Jeden tylko moment mógłby mieszkańcom Podgórza nastręczać wątpliwości: oto w Krakowie gminne prawo wyborcze jest obecnie daleko gorsze niż w Podgórzu, przez przyłączenie do Krakowa trzy czwarte obecnych wyborców podgórskich utraciłoby prawo głosowania. Toteż Podgórze, zamiast zachowywać się odmownie wobec myśli przyłączenia, powinnoby zastrzedz sobie, że przyłączenie ma nastąpić dopiero równocześnie z wejściem w życie gminnej reformy wyborczej w Krakowie.

Zjazd Filaretów.

Czwarty dzień obrad

W ostatnim dniu obrad zjazdu rozpatrywano najpierw sprawy szkolne i po referacie o bojkocie szkół rosyjskich w Królestwie wyjaśniło się, że warunki, w jakich ta walka ze szkołą carską odbywa się, zasadniczo nie uległy zmianie i żadne enuncyacye żywiołów reakcyjnych, zarówno z prawicy, jak i lewicy, nie wpłynęły na frekwencyę młodzieży w szkołach polskich, nie zwiększyły też zbytnio tej garstki młodzieży polskiej, która do szkół rosyjskich uczęszcza. W myśl tego uchwalono rezolucyę, w której zjazd oświadcza się za dalszym bezwzględnym bojkotem szkół rosyjskich, w myśl uchwał zjazdu zakopiańskiego oraz dwóch zjazdów młodzieży niepodległościowo-postępowej, jak również stwierdzono, że wszelkie zamachy na szkołę polską, jakim jest złamanie bojkotu, najkategoryczniej zwalczać się będzie. Nadto wezwano młodzież polską, aby kształcąc się za granicą, nie pozostawała na emigracyi, lecz po ukończeniu studyów wracała do pracy w kraju. Prócz tego uchwalono dodatkowo, że młodzież domaga się od społeczeństwa, aby nie odmówiło ono swego poparcia tym, którzy nie mają na kształcenie się za granicą, wzywa zaś przełożonych i nauczycieli szkół polskich, aby przez upostępowienie szkoły, przez uwalnianie od wpisów niezamożnych, postawili tę szkołę na poziomie nowoczesnych wymagań pedagogicznych i aby ją zdemokratyzowali w wyższym stopniu, niż się to dzieje obecnie. Uchwalono wreszcie żądać kategorycznie zwoływania wszędzie sądów nad łamistrejkami, ewentualnie uniemożliwienia im należenia do stowarzyszeń młodzieży polskiej.

Po wyczerpaniu tej kwestyi zajęto się sprawą rapperswilską i po referacie jednego z delegatów uchwalono w tej sprawie wniosek, który wzywa 1) stowarzyszenia młodzieży niepodległościowej postępowej do czynnego poparcia akcyi krakowskiego Tow. przyjaciół Rapperswilu; 2) wzywa Radę rapperswilską, aby sprawę podniesionych zarzutów przeciw kierownictwu zbiorów rapperswilskich oddała pod bezstronny sąd instytucyj naukowych i kulturalnych. Prócz tego uchwalono jeszcze dwie dodatkowe rezolucye w tej sprawie. W jednej z nich zjazd wypowiada się przeciwko uchwale Rady stypendyalnej przeciw Związkowi stowarzyszeń polskiej młodzieży postępowej i stwierdza, że odsądzanie kogoś od polskości na zasadzie jego przekonań politycznych jest czynem godnym napiętnowania przez młodzież polską. W drugiej zjazd poleca zarządowi głównemu przeprowadzenie pertraktacyj w tym kierunku, aby przy komisyi stypendyalnej Rady rapperswilskiej zapewnić przedstawicielstwo nie poszczególnych odłamów młodzieży, lecz wspólnej reprezentacyi całej młodzieży polskiej.

Dalej delegat z Brukseli wyjaśnił, że niemniej ciekawe rzeczy dzieją się i gdzieindziej. Oto w Muzeum Międzynarodowem w Brukseli pewne jednostki chcą stworzyć sekcyę polską, lecz chciały one pracę tę prowadzić konspiracyjnie, bez wiedzy ogółu młodzieży polskiej. Przeciwko temu zaprotestowali publicznie korespondenci belgijscy pism polskich i wpłynęli tem poniekąd na zmianę postępowania tych jednostek.

Po wyjaśnieniu tej sprawy, ponieważ referent nie postawił żadnej rezolucyi, zjazd przeszedł do następnego punktu porządku dziennego.

W tym czasie wszedł na salę, powitany burzliwymi i długo niemilknącymi oklaskami, tow. Bolesław Limanowski. Na powitanie młodzieży tow. Limanowski odpowiedział krótko, ale dobitnie: „Nie zginęła, póki młodzież taka żyje!“

Następnie przystąpiono do sprawy chełmskiej i uchwalono przez aklamacyę, wysłuchawszy stojąc, rezolucyę w tej sprawie:

„Nad narodem polskim nowa zawisła katastrofa, spaść ma cios nowy, wymierzony ręką zaborczego rządu i rosyjskiej reakcyi. Wyodrębnienie Chełmszczyzny z granic Królestwa Polskiego jest już niemal postanowione. To, na co nie mógł zdobyć się rząd carski, dopóki stał sam na czele państwa w Rosyi, staje się faktem dziś, gdy do władzy doszedł nacyonalizm rosyjski i klerykalizm prawosławny, aby drogą łatwych tryumfów ratować zbutwiały organizm państwowy. Mamy być przedmiotem nowego gwałtu i bezprawia, szmat naszej ziemi ma być oderwany od pnia macierzystego, a tysiące ludu polskiego i ruskiego ma się stać pastwą bezwzględnej rusyfikacyi i ucisku religijnego. Stoimy bezsilni wobec nowego gwałtu. — Upadek ruchu rewolucyjnego, zdławionego w potokach krwi tych, którzy porwali się do walki z caratem, uniemożliwia nam należytą odpowiedź. III zjazd stowarzyszenia młodzieży niepodległościowej postępowej uznaje, że nie pomogą nam papierowe protesty, że tylko zorganizowanie sił rewolucyjnych, tylko gotowość do bezwzględnej walki byłaby dostateczną ochroną przeciw gwałtom, że tylko w rewolucyjnym zbrojnym ruchu ludowym, który, burząc carat, prowadzi do zdobycia niepodległości leży jedyna nadzieja i ratunek dla narodu“.

Następnie w sprawie ruskiej wobec aktualności sprawy przyjęto jednogłośnie jako żądanie polskiej młodzieży postępowej otwarcia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie z potwierdzeniem motywacyi tego wniosku zgodnie z uchwałami I zjazdu. Potem przyjęto cały szereg wniosków w kwestyach oświatowych, wśród których uwzględniono szczególnie sprawę kooperacyi, oraz badanie stosunków agrarnych.

W sprawie ustawy — to co do nazwy zdecydowano nowe zrzeszenie nazwać Unią stowarzyszeń polskiej młodzieży niepodległościowej postępowej; następnie, czytając ustawę punkt po punkcie, uchwalono ją zgodnie z wnioskami komisyi ustawowej.

W sprawie „Rocznika“ młodzieży niepodległościo-

wej postępowej uchwalono rocznik ten wydać, a wydanie przekazać zarządowi głównemu.

Dalej uchwalono utworzyć centralną komisyę odczytową w Leodyum, centralną komisyę informacyjną w Brukseli, centralną komisyę statystyczną w Paryżu, komisyę wydawniczą w Wiedniu, komisyę emigracyjną w Fryburgu.

Wkońcu uchwalono, by dążyć do połączenia Bratnich pomocy w jedno zrzeszenie, przyjmując jednocześnie, że najkategoryczniej zwalczać należy przynależność instytucyj naukowych i humanitarnych do zrzeszeń ideowo-politycznych.

Zarząd główny przeniesiono do Krakowa, następny IV zjazd zdecydowano urządzić w Zurychu.

W wolnych wnioskach uchwalono żądać przeniesienia zwłok Słowackiego na Wawel, oraz sprowadzenia zwłok Konopnickiej na Skałkę.

Na tym porządek dzienny zjazdu wyczerpano i po pożegnalnych przemówieniach i odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ zjazd zamknięto.

Dziecko robotnicze.

Znowu książka, świadcząca o strasznej niedoli dziecka robotniczego, i to w kraju o silnym ruchu robotniczym, w Niemczech. Tym razem napisał ją nie socyalny demokrata, lecz była asystentka policyjna w Stuttgarcie, znana Henryka Arendt.

„Mali biali niewolnicy“, — tak nazywa się ta książka, która się zajmuje przeważnie handlem dziećmi, głównie w Berlinie.

Tak, handel dziećmi — dziećmi proletaryatu! — kwitnie w najlepsze: i dla celów eksploatacyi i dla celów rozpusty, no i dla t. zw. brania za swoje przez zblazowanych burżua.

„Oskarżam kościół. państwo, cały ród ludzki“ — pisze pani Arndt — które doprowadziły do współczesnych strasznych stosunków. Istotnie, jest to straszne oskarżenie dla ustroju kapitalistycznego! P. Arendt w swem borykaniu się z tymi opłakanymi stosunkami zwracała się do urzędów, do policyi. Jej naturalnie odpowiedziono, że „niema resortu dla dziecinnej niedoli“...

Oczywiście, przy sprzedawaniu dzieci motorem prawie zawsze służy bieda, pieniądz. Pieniądz, ten „powszechny ekwiwalent“, jak go nazywa Marx, tworzy towar nietylko z przekonań, z głosów wyborczych, z publicystyki, lecz także — z dzieci robotniczych.

Oto urywek jednego z listów, przytoczonych przez p. Arendt:

„Bardzo nas cieszy — pisze pewna rodzina robotnicza — że państwo chcą adoptować nasze kochane dziecię. Wszak żyjemy w wielkiem ubóstwie, jestem od wielu miesięcy chory i bez pracy, przyjechałem tu dopiero niedawno z Bayreuthu, moja zaś żona pracuje w pewnej fabryce i zarabia 10 marek tygodniowo. Czynsz mieszkaniowy jest duży, to też musieliśmy się zdecydować na oddanie własnych dzieci.

Przez anonse potrafiliśmy już oddać 10-letnią dziewczynkę i 6-letniego chłopca do pewnego dobroczyńcy, który za obydwoje — z takim trudem wychowane — zapłacił nam 1350 marek. A więc tę dziewczynkę też nie możemy oddać na zawsze taniej, niż za 860 marek. Cena niewielka, gdyż jest to dziecko ładne ze zdrowymi członkami. Ma niebieskie oczy, ciemne włosy i podoba się każdemu, kto je zobaczy. Nazywa się Amanda. Możemy państwu przysłać fotografię. Lecz należytość musiałaby zaraz być wypłaconą. Mogę państwu przynieść małą każdego dnia“...

A więc kupujcie, panowie i panie: towar dobry, trwały; lecz płacić zaraz! I czemużby mieli stanowić wyjątek mali biali niewolnicy w społeczeństwie, gdzie sprzedaje się wszystko!

Sama jedna p. Arendt od r. 1903—11 uratowała 1905 nieszczęśliwych dzieci.

Pole więc dla polityki socyalnej państwa i gminy dla działania towarzystw, organizacyj i dla prywatnej inicyatywy ogromne. A nadewszystko pamiętajmy, że ostateczny zanik tych strasznych objawów możliwy jest tylko wraz z krachem gospodarki kapitalistycznej.

MAŁY FELIETON.

ANATOL FRANCE.

Lucyfer.

(Z francuskiego przełożył J. S.).

Tafi, florentyński mistrz pendzla i dłuta, odczuwał niezmierny strach przed złymi duchami, zwłaszcza w tych godzinach nocnych, kiedy dozwolonem jest czartom rządzić i panować w cieniach mroku. Bojaźń ta była uzasadnioną, gdyż siły piekielne miały za co nienawidzić malarzy, którzy kilku pociągnięciami pendzla psuli im połów dusz bardziej, niż jakiś tam wymowny mniszek całymi tuzinami nauk zbawiennych. W rzeczy samej mnich zmuszonym był rozwodzić się długo i szeroko o dniu gniewu pańskiego, w którym, zgodnie z przepowiedniami Dawida i Sybilli, świat cały w perzynę się obróci. Podnosił więc kaznodzieja głos, huczał w złożoną jak tuba dłoń, starając się naśladować odgłos trąby archanielskiej. Wiatr jednak rozpraszał słabe te dźwięki. Co innego obraz na murze klasztoru lub kaplicy, wyobrażający Chrystusa, sądzącego żywych i umarłych: widok ten nieustannie przemawiał do oczu grzeszników, pobudzał ich do żalu i skruchy, a tem samem wpływał zbawiennie na obyczajność i moralność. W owych czasach znakomici mistrze przedstawiali we florentyńskich i pizańskich kaplicach obrazy Sądu Ostatecznego. Wzory do tych prac czerpali z opowieści Dantego Alighieri, człeka dokładnie obeznanego z teologią i prawem kanonicznem, który na własne oczy oglądał dobre i złe duchy podczas słynnej swej wędrówki po piekle, czyśćcu i niebie, dokąd udało mu się przedostać dzięki nadzwyczajnym zasługom swej damy serca. Obrazy owe były nader pouczające i wierne prawdzie, to też śmiało twierdzić możemy, iż czytanie najobszerniejszych i najwymowniejszych traktatów moralnych nie obfitowało w tak zbawienne skutki, jak oglądanie arcydzieł pendzla. Więc mistrze florentyńscy wysilali się, aby przedstawić taką naprzykład scenę: w cieniu drzew pomarańczowych, na kwietnej łące grono pięknych dam i wytwornych kawalerów prowadzi przy akompaniamencie lutni ożywioną rozmowę o miłości, a opodal widać śmierć, skradającą się do nich ze swą nieodłączną kosą. Był to najlepszy sposób nawracania grzeszników ciała, spijających z ust kobiecych rozkosz i zapomnienie o Bogu. Aby naprawić skąpców, mistrz wyobrażał dyabłów naturalnej wielkości, lejących strugę roztopionego złota do ust jakiegoś biskupa lub przeora, który ośmielił się źle wynagrodzić pracę malarza. Mieli więc dyabli za co nienawidzić malarzy, zwłaszcza najcelniejszych mistrzów florentyńskich, ci bowiem przedstawiali czartów w postaci ohydnych potworów z ptasiemi lub rybiemi głowami, tułowiem węża i skrzydłami nietoperza. Przygoda Spinella daje nam wyobrażenie, jak się na to zapatrywali czarci.

Spinello Spinelli z Arezzo pochodził ze szlachetnego rodu, niegdyś skazanego na wygnanie z Florencyi. Szlachetność umysłu jego równą była szlachetności pochodzenia. Był to jeden z najznakomitszych mistrzów swej epoki. Wykonał on monumentalne prace w kościołach florentyńskich, a Pizańczycy powierzyli mu upiększenie murów klasztornych. Pod koniec pracowitego żywota swego, kiedy miał już sporo zaoszczędzonego grosza, zapragnął Spinello wrócić do swego rodzinnego miasta, sławnego Arezzo. Przyjęto go tam z należnymi honorami, gdyż obywatele zachowali pamięć o tem, jak za młodych lat swych Spinello, członek bractwa Panny Maryi Miłosierdzia, odwiedzał chorych i grzebał umarłych podczas srogiego pomoru w roku 1383. Wdzięczni mu też byli za to, iż wiekopomnemi dziełami swemi rozpowszechnił szeroko i uczynił sławnem w całej Toskanii imię miasta Arezzo, zgotowali mu więc wielce uroczyste przyjęcie, i powrót jego podobnym był do pochodu tryumfalnego. Osiedliwszy się w Arezzo, przyjął na się Spinello, pomimo podeszłego wieku, bardzo ważne i odpowiedzialne obowiązki obywatelskie. Często mawiała mu żona:

— Jesteś zamożnym. Odpocznij, niech tworzą młodsi. Mądrze czynią ci, którzy w jesieni żywota swego zaznają dobrze zasłużonych wczasów, albowiem godzi się, by lata sędziwe płynęły w spokoju i pobożnem rozpamiętywaniu. A to malowanie, malowanie do nieskończoności, wznoszenie budowli świeckich, istnych wież babilońskich, to jest zaprawdę kuszeniem Pana Boga. Powiadam ci, Spinello, odleci od twej duszy spokój, jeżeli nie zaniechasz pendzla i dłuta.

Tak mówiła cnotliwa niewiasta. Spinello jednak nie słuchał jej, a myślał wciąż o przysporzeniu nowych dukatów swej szkatule i nowych wawrzynów wieńcowi swej sławy.

To też, zamiast pójść za radą małżonki i zaznać rozkoszy wypoczynku, zawarł umowę z budowniczymi i z zapałem zabrał się do wykonania malowideł w Sant-Angello. Zamierzał przedstawić całą historyę Michała archanioła, a to wymagało umieszczenia na murze mnóstwa figur. Odczytywał stosowne ustępy z Pisma Świętego, które miały dać mu natchnienie do tej pracy, zagłębiał się w znaczenie każdego wiersza, każdego słowa. Całe dnie spędzał w swej pracowni, a nawet zasiadając do stołu, lub udając się na spoczynek, natężał myśli w kierunku swego dzieła. Wieczorami, przechadzając się u stóp wzgórza, na którem wznoszą się potężne mury i strzeliste baszty Arezzo, nie pozwalał odpocząć spracowanej swej głowie, lecz wciąż obmyślał szczegóły zamierzonej pracy.

Gdy dzieło dojrzało już w zupełności w myśle jego, zabrał się do szkicowania czerwonym ołówkiem na murze poszczególnych figur. Nad wielkim ołtarzem umieścił najwspanialszą, najpotężniejszą scenę: Michał archanioł stacza zwycięską walkę ze smokiem siedmiu głowach i dziesięciu rogach, a pod stopami rycerza niebios wije się nadeptany książę piekielny Lucyfer, wy brażony w postaci najohydniejszej, jaką można sobie przedstawić, poczwary. Postacie z pod pewnej ręki mistrza zdawały się wychodzić żywe, a najlepszą, najpełniejszą wyrazu była przejmująca zgrozą postać Lucyfera. Twarz jego była tak ohydną, tak potworną w swej bezsildej wściekłości, że wżrała się głęboko w wystraszoną duszę widza, i cugi czas prześladowała wyobraźnię każdego, kto hociaż raz na nią spojrzał; nic więc dziwnego, że i twórca miał ją wciąż przed sobą, czy to na ulicy, czy w domu.

Z nadejściem nocy udał się Spinello do sypialni, położył się obok żony i zasnął. We śnie ukazał mu się anioł również piękny, jak i Michał, lecz cały czarny od stóp do głowy. I rzekł czarny anioł:

— Spinello! Jestem Lucyfer. Przypatrz mi się. Czyż oglądałeś mię gdziekolwiek i kiedykolwiek w postaci tak ohydnej i upokarzającej, jak ta, w której przedstawiłeś mię na swem malowidle?

Drżącym z trwogi głosem odrzekł sędziwy mistrz, że nigdy nie oglądał go oczami, gdyż nie był w piekle, jak Dante Alighieri, a nadał mu odstraszającą postać jedynie w tym celu, aby uwidocznić całą ohydę grzechu.

Lucyfer wzruszył ramionami, a biednemu mistrzowi zdawało się, że to całe wzgórze San-Geniniano wzniosło się nagle ku niebiosom i opadło z powrotem.

— Spinello, — rzecze Lucyfer — posłuchaj mnie i odpowiedz na me pytania. Jestem niezłym dyalektykiem; wie o tem Ten, przed Którego stopy zanosisz modły twe.

Spinello milczał, a Lucyfer ciągnął dalej:

— Czytałeś księgi, w których mowa o mnie, znasz więc me dzieje, wiesz, jak porzuciłem niebo, by zostać księciem Wszechświata. Był to czyn potężny i byłby jedynym, nie mającym sobie równego w wiekach, gdyby nie Giganci, którzy w podobny sposób powstali przeciw bogu Jowiszowi. Widziałeś przecie tę scenę, rzeźbioną w marmurze starożytnego grobowca...

— Prawdę rzekłeś, — odpowiedział Spinello — widziałem grobowiec ten, podobny do skrzyni, w Santa Reparata we Florencyi. Jest to wspaniała spuścizna po Rzymianach!

— A jednak — mówił z uśmiechem Lucyfer — nie przedstawiono tam bynajmniej buntowniczych Gigantów w postaci ropuch lub smoków.

— I słusznie — wtrącił malarz — podnieśli oni bowiem ręce na bożka pogańskiego, a nie na jedynego i prawdziwego. To zasadnicza różnica. A ty, Lucyferze, podniosłeś sztandar buntu przeciw prawdziwemu Panu ziemi i niebios. Tak było niewątpliwie.

— Przypuśćmy — odrzecze Lucyfer. — Ile więc rozmaitych grzechów wkładasz za to na mnie?

— Z zupełną pewnością siedm, i to samych grzechów śmier elnych.

— Siedm! — zawołał anioł mroków. — Znów więc liczba teologiczna. W dziejach mych siódemka owa powtarza się wciąż, a dzieje me nierozerwalne są z dziejami Tego Drugiego. Spinello, wiem, iż uważasz mię za hardego, złośliwego i zazdrosnego. Chętnie przyznam się do tych cech, lecz pod warunkiem, że przyznasz mi, iż jedynem mem dążeniem jest sława. Sądzisz może, że jestem skąpym? Niechże tak będzie. Skąpstwo — to cnota królów. Nie twierdzę również, że pragnienie użycia i rozkoszy jest mi obcem. Pozostaje jeszcze gnuśność.

Wymawiając to słowo, skrzyżował Lucyfer ręce na puklerzu, osłaniającym pierś jego; pochylił ciemne swe oblicze i wstrząsnął płomieniem włosów.

— Spinello, czyż naprawdę przypuszczasz, że jestem gnuśnym. Czyż możesz uważać mię za nikczemnego tchórza? Czy myślisz, że brakło mi odwagi, kiedym podniósł bunt? O nie! Sprawiedliwość więc nakazywałaby, byś na malowidłach swych przedstawiał mię jako nieustraszonego bojownika z dumnem czołem. Nawet względem szatana należy być sprawiedliwym. Bądź pewnym, że obrażasz Tego, do Kogo się modlisz, przedstawiając Go w walce z przeciwnikiem o postaci potwornego gada. Spinello, jesteś niekrzesany i głupi, pomimo twych lat podeszłych; bierze mnie chęć nakręcić ci porządnie uszu, jak tępemu uczniakowi.

I ku wielkiemu swemu przerażeniu ujrzał Spinello, że przy słowach tych wyciągnął Lucyfer rękę do głowy jego. Przejęty trwogą malarz zawył nieludzkim głosem i obudził się.

Zacna pani Spinello, zbudzona nagle tym przerażliwym wrzaskiem, spytała, co się stało. Dzwoniąc, jak w febrze, zębami, opowiedział malarz, że widział we śnie Lucyfera i obawia się o całość swych uszu.

— Mówiłam ci przecie, — rzekła czcigodna niewiasta — że wszystkie te postacie, które nieustannie malujesz po murach kościelnych, doprowadzą cię wreszcie do szaleństwa.

— Nie oszalałem, — zawołał mistrz — widziałem go wyraźnie; jest piękny, chociaż smutny i dumny zarazem. Jutro natychmiast zniszczę okropną postać, którą namalowałem, a na jej miejscu umieszczę tę, którą widziałem we śnie. Nawet wobec szatana nie wolno być niesprawiedliwym.

Nazajutrz chciał Spinello dźwignąć się z łoża, ale siły niedopisały mu; stracił przytomność i opadł na pościel. W przeciągu kilku dni trawiła go gorączka. Niezadługo wyzionął ducha.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w sobotę 6 stycznia o godz. 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2). Wstęp mają tylko opłacający podatek partyjny.

* **Baczność towarzysze-śpiewacy!** Próba chóru odbędzie się we wtorek dnia 2 stycznia 1912 roku o godz. 7½ wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2). Uprasza się o punktualne i liczne przybycie.

* **Szkoła partyjna w Krakowie** rozpoczyna wykłady (w semestrze drugim) w poniedziałek 8 stycznia. Kurs poświąteczny rozpocznie się wykładami tow. dra Heleny Landau: „Ekonomia polityczna". Dalej pójdą: stosunki partyjne w Austryi i specyalnie w Galicyi, polityka gminna, konsumy, związki zawodowe i t. d.

Kurs poświąteczny, przedstawiając poniekąd samodzielną całość, jest dostępny także całkiem nowym słuchaczom i słuchaczkom. Toteż komisya oświatowa ogłasza **nowe wpisy** do szkoły, które będą przyjmowane przez tow. Rosenzweiga i K. Czapińskiego (w Związku, Filipa 2, II. p.). Ze względu na wielkie znaczenie kwestyj, które będą poruszone w wykładach poświątecznych, komisya oświatowa spodziewa się rychłych i licznych wpisów.

* **Wieczór koncertowy połączony z zabawą taneczną** urządza stowarzyszenie podróżujących kupców w Krakowie w sobotę 6 stycznia w salach Starego Teatru.

* **Wielka zabawa z kotylionem** urządzona staraniem centralnej organizacyi kelnerów i kucharzy w Krakowie odbędzie się w sali Klubu pocztowców w dniu 9 stycznia.

* **Drohobycz.** Nowy lokal Związku robotniczego mieści się przy ul. Stryjskiej 82.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Uważajcie na markę ochronną PALMA przy zakupnie prawdziwych kauczukowych OBCASÓW

NOWO OTWARTY

MAGAZYN OBUWIA

ZDZISŁAW ZDANOWICZ

KRAKÓW

UL. SZCZEPAŃSKA L. 7.

TEL. 516.



poleca najlepszej jakości i trwałości

OBUWIE

dziecinne, damskie i męskie.

Dwa historyczne obrazy kolorowe

Wojciecha Kossaka

a mianowicie:

Bartosz Głowacki na armacie moskiewskiej,

Kiliński prowadzi jeńców moskiewskich do Warszawy.

Cena zniżona po **2** korony. Oprawne w ramy dębowe za szkłem po **15** K.

— poleca —

HENRYK FRIST, Kraków, *Floryańska 37*.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po **44 hal.**

Do nabycia wszędzie!

Największe ▪▪ w kraju ▪▪

Przedsiębiorstwo przewozu mebli i Biuro Spedycyjne

W. BUJAŃSKIEGO Nast.

Kraków, Rynek gł. Hote Drezdeński, tel. 19.

uskutecznia **przewóz mebli** patentowanymi nowo sprowadzonymi wozami mebl. 6, $6^1/_2$, 7 i 8 metrowymi.

Spedycye wszelkiego rodzaju i formalności cłowe. Regularny ruch ekspedycyjny **do Rosyi** i odwrotnie.

Dom bankowy i kantor wymiany.

Specyalny dział

C. k. Konc. Międzynarodowe Biuro wynajmu mieszkań.

Rzeźbiarza (w miejscu) poszukuje fabryka lalek, ulica Wolska 1 w Krakowie.

Rymarskiego czeladnika zdolnego, samodzielnego, oraz jednego młodszego, poszukuje M. Leitner w Krakowie, ulica Basztowa 19.

Miód deserowy kuracyjny patoka, 5-kg. puszka kor. 8·— franko. Miody pitne 13 medalami odznaczone bez domieszek domowego wyrobu wysyła r o k c a ł y Eugeniusz Biliński, w Zbarażu, właściciel jedynej największej pasieki w Galicyi.

Kantorzystka pisząca biegle na maszynie „Underwood" z dokładną znajomością **języka niemieckiego** i rachunków biurowych poszukiwana. Zgłoszenia pod „Zdolna" z odpisami świadectw przyjmuje Biuro Towarowe, Starowiślna 27.

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem

FILIA W KRAKOWIE

Zakład Centralny we Lwowie. **Tel. Nr. 0092.** **Kapitał akcyjny K 10.000.000·—.**

Objąwszy firmę **ALBERT MENDELSBURG,**

Dom bankowy i Kantor wymiany

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY L. 15

rozpoczął swe czynności z dniem 2 stycznia 1912 r. i załatwiać będzie wszelkie transakcye bankowe, a w szczególności: Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych. Udzielanie kredytów długoterminowych w obligacyach na przedsiębiorstwa przemysłowe. **Przyjmowanie lokacyi na książeczki wkładkowe i rachunek bieżący** za korzystnem oprocentowaniem dziennem (podatek rentowy od wkładek oszczędności opłaca bank z własnych funduszów). **Kupno i sprzedaż walut, dewiz i papierów wartościowych.** Uskutecznianie zleceń giełdowych na giełdach krajowych i zagranicznych. Lombardowanie papierów wartościowych i warrantów. Udzielanie zaliczek na wysłane towary i przeprowadzanie akredytyw dokumentowych. Wydawanie czeków, przekazów i akredytyw na miejsca krajowe i zagraniczne. Eskont i inkaso weksli, przekazów i czeków. Przyjmowanie papierów wartościowych do przechowania i zarządu. Składanie wadyów i kaucyi i t. d.

Poruczone zlecenia Bank uskuteczniać będzie szybko i na najkorzystniejszych warunkach i udzielać będzie na życzenie wszelkich w zakres działania wchodzących wyjaśnień i wskazówek.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1